

„Zieleń urządzona” a ochrona płazów – czarna seria w Poznaniu



Fot. Mikołaj Kaczmarek

Dlaczego ochrona gatunkowa płazów wciąż nie działa? Większość pracowników administracji publicznej mocno obruszy się na tak postawione pytanie i zacień wymieniać co ich jednostka do tej pory zrobiła w tym zakresie. Przecież zakładając, że ochrona przyrody nie działa, bezczelnie sugerujemy, że ich praca jest „nieskuteczna”, a podejmowane na co dzień decyzje, uchwały itd. często nietrafione.

Niestety, na krajowym podwórku przez lata dominował pogląd, że w stosunku do zdegradowanej przyrodniczo Europy Zachodniej krajowa przyroda to ostoja różnorodności biologicznej - kraina mlekiem i miodem płynąca. Dlatego założono, że w sumie wolno nam więcej, z drugiej jednak strony zwyczajnie nie stać nas na zbyt wyśrubowane standardy ochrony. Na przestrzeni lat tego typu przeświadczenie towarzyszy zarządom i niejednokrotnie doprowadza do zniszczenia cennych obszarów przyrodniczych i utraty lokalnych populacji. Od populacji do populacji i w ten sposób napędzane jest lokalne wymieranie gatunku – nasz wkład w globalny kryzys bioróżnorodności. Niestety, w przypadku krajowych gatunków płazów o skali ich wymierania, zmianach w zespołach płazów na danym terenie wiemy bardzo niewiele. Szczególnie gdy jako punkt odniesienia przyjmujemy inne grupy systematyczne jak np. ptaki – wtedy skala naszej niewiedzy jest ogromna. Trwa nadal przeświadczenie, że populacje płazów czy gadów są bardzo liczne, ewentualnie w sposób naturalny silnie fluktuują, jednak gdy przejrzymy literaturę, to zasadniczo prawie nikt w Polsce przez lata nie podejmował w tym zakresie badań monitoringowych.

Mając do czynienia z powyższym problemem, od początku działań dotyczących ochrony przyrody w Poznaniu wydawało się nam, że pilną rzeczą, którą należy się zająć jest podjęcie próby uzupełnienia braków w wiedzy. Razem ze współpracownikami sięgaliśmy do materiałów źródłowych, by na tej podstawie móc określić kierunek zmian w zespole płazów. W naszym przypadku była to zaledwie perspektywa 20-letnia, oparta na pracy magisterskiej zrealizowanej w latach 90. przez Albina Pawłowskiego. Z drugiej postawiliśmy na stworzenie *Atlasu płazów Poznania*, by jak nam się wydawało,

stworzyć plan sytuacyjny, na bazie którego zarządcy będą mogli podejmować trafne decyzje w skali miasta. Pomimo uzyskania wsparcia finansowego ze strony magistratu na realizację dwóch edycji *Atlasu*, sytuacja płazów w mieście nadal nie uległa większym zmianom. Urzędnicy w niewielkim zakresie korzystają z proponowanych przez nas rozwiązań, stawiają na stare i sprawdzone strategie i założenia. Pojawia się stwierdzenie, że skoro gospodarują od kilkunastu lat i jakieś płazy przetrwały, to nie ma potrzeby niczego zmieniać.

Naiwne przekonanie, że można i jednak należy coś zmienić skierowało nas od początkowo przyjętego podejścia realizacji działań ogólnomiejskich (ww. *Atlas*) do bardziej punktowych działań, działań na pojedynczych gatunkach w ściśle określonej przestrzeni parków miejskich. Wraz z wolontariuszami podjęliśmy społeczny monitoring populacji ropuchy zielonej *Bufo viridis* w Poznaniu. Włączyliśmy się w postępowanie administracyjne dotyczące budowy Parku Rataje, gdzie przynajmniej od lat 90. występuje jedna z największych populacji tego gatunku. Dodatkowo, widząc błędy w zarządzaniu ochroną tego gatunku w przestrzeni miasta i obserwując jego stopniowe zanikanie, przygotowaliśmy dedykowane specjalnie dla praktyków wytyczne jak postępować z tym pięknym płazem. W czasopiśmie *Przestrzeń Miejska* opublikowaliśmy tekst: „Melodyjny tryl ropuch płynący z fontanny miejskiej”, który następnie promowaliśmy w mediach społecznościowych, a także wystaliśmy do zarządców. W jednej z populacji przeprowadziliśmy w porozumieniu z zarządcą interwencyjny odłów ryb ze zbiornika wykorzystywanego jako miejsce godów przez ropuchę zieloną (o czym pisaliśmy w *Bocku* 127/2017).

Jednak poza wskazanym powyżej brakiem merytorycznych podstaw i niechęcią zmian w rutynowym postępowaniu jest jeszcze jedno zagrożenie – niedbalstwo. No bo jak inaczej nazwać sytuacje zebrane poniżej?

Gdy zarządca posiada wiedzę o obecności gatunku ściśle chronionego czy też na mocy decyzji RDOŚ zobowiązany jest do podejmowania działań pod nadzorem herpetologicznym, a mimo to podczas rutynowych prac (patrz tabela) łamie wszelkie przepisy i zasady. Niszczy skrzek i kijanki spuszcza- jąc wodę ze stawu. Wykasza w okresie największej suszy duży fragment łąki kwietnej chroniącej siedliska rozrodzce płazów. Czy wreszcie, by sprostac zapisom formalnym, próbuje zatrudnić specjalistę herpetologa do nadzoru, gdy *de facto* prace, które zagrażały płazom zostały już wykonane.

Warto zwrócić uwagę na treść pisma (z dnia 24 lipca 2017) skierowanego do Zarządu Zieleni Miejskiej w Poznaniu, w którym to Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Poznaniu ściśle wskazuje: „(...) *aby nie dopuścić do naruszenia przepisów związanych z ochroną gatunkową, każdorazowo przed przystąpieniem do prac związanych ze zbiornikami wodnymi, należy przeprowadzić inwentaryzację w zakresie występowania chronionych gatunków i w razie potrzeby uzyskać stosowne zezwolenia na odstępstwa od zakazów (...)*”; w przypadku inwestycji gdy brak wymagań w zakresie przeprowadzenia „(...) *oceny oddziaływania na środowisko, nie może być podstawą zaniechania czynności związanych ze sprawdzeniem ich pod kątem występowania chronionych gatunków*”.


CZARNA SERIA W POZNANIU

04.04.2019 - ropucha zielona (ochrona ścisła). W wyniku czyszczenia zbiornika zniszczono złożony skrzek. Stanowisko znane Zarządowi Zieleni Miejskiej, będące przedmiotem wcześniejszych postępowań. Błąd podwykonawcy realizującego zleczone prace – w efekcie interwencji uzyskano odpowiedź zarządcy.

10.05.2019 - ropucha zielona (ochrona ścisła). W wyniku „prac pielęgnacyjnych” odpompowano wodę wraz z kijankami i podlano nimi drzewa. Znane stanowisko rozrodzce gatunku, będące przedmiotem wcześniejszych postępowań. Znow „błąd podwykonawcy” realizującego zleczone prace. Pomimo nadzoru herpetologicznego wymaganego przez RDOŚ. Umorzono postępowanie prokuratorskie. bezpośredni kontakt wykonawcy po wykryciu sprawy, działania „kompensujące”.

traszka zwyczajna (ochrona częściowa). Wykoszono strefę „0” wolną od koszenia - tzw. łąkę kwietną w granicach użytku ekologicznego „Traszki Ratajskie” powołanego dla ochrony płazów. Znow „błąd podwykonawcy” realizującego zleczone prace. Zlecenie podwykonawcy przez zarządcę realizacji działań kompensujących.

5.09.2019 - traszka zwyczajna (ochrona częściowa). Przeprowadzono remont niezgodnie z Uchwałą Rady Miasta (brak zalecanego nadzoru herpetologicznego) w efekcie czego zniszczono siedlisko w granicach użytku ekologicznego „Traszki Ratajskie” powołanego dla ochrony płazów. Niedopełnienie obowiązków przez pracownika zarządcy, a następnie uparta obrona nieomyślności urzędników i poświadczenie nieprawdy o przeprowadzonym nadzorze.



W przypadku zniszczenia skrzeku i kijanek ropuch zielonych szybka reakcja z naszej strony i fakt, że był to początek sezonu godowego pozwolił szybko zminimalizować dalsze zagrożenia. Osobniki dorosłe z obu populacji przystąpiły ponownie do godów, co zaowocowało pojawieniem się kolejnego pokolenia ropuch na przełomie lipca i sierpnia. Sytuację ratajskich traszek wciąż monitorujemy i mamy nadzieję, że w nadchodzącym sezonie podobne problemy nie wystąpią. Zachęcam do podejmowania długoterminowych, wielkoskalowych działań i jednocześnie szukania rozwiązań konkretnych problemów... Niestety, przy tym wciąż należy mieć wszystko na oku i w sytuacjach zaniedbań działać z całą stanowczością żądając kompensacji strat i minimalizacji zniszczeń. Bez tego, przy tak agresywnym przekształcaniu siedlisk i zarządzaniu przestrzenią jaka ma obecnie miejsce, płazy nie przetrwają.

Mikołaj Kaczmarcki